

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

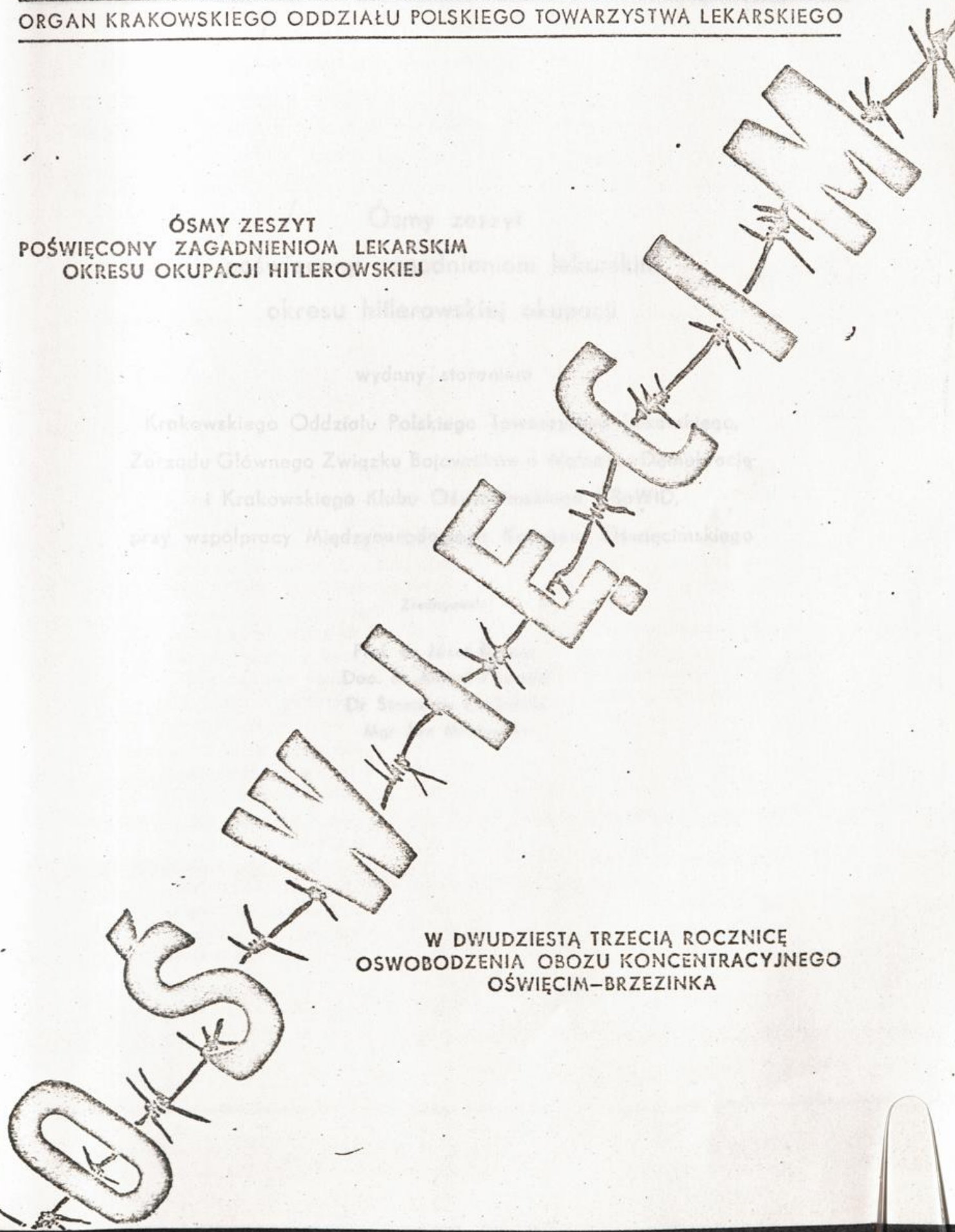
ÓSMY ZESZYT
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM LEKARSKIM
OKRESU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

wydany z inicjatywy

Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego,
Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację,
i Krakowskiego Klubu Oświeceniowego,
przy współpracy Międzynarodowego Związku Lekarzy
Związku Lekarzy Polskich

Dotyczy
Dr S...

W DWUDZIESTĄ TRZECIĄ ROCZNICĘ
OSWOBODZENIA OBOZU KONCENTRACYJNEGO
OŚWIĘCIM-BRZEZINKA



Autograf VI

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

OSMIY ZESZYT
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM LEKARSKIM
OKRESU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

OSWIECIM-BRZEZIŃKA
OSWOBODZENIE GROŃ KONTENTYJNYCH
W DZIEDZINIE TRZECIEJ ROKNICZE

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

/ Ósmy zeszyt
poświęcony zagadnieniom lekarskim
okresu hitlerowskiej okupacji

wydany staraniem

Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego,
Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
i Krakowskiego Klubu Oświęcimskiego ZBoWiD,
przy współpracy Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego

Zredagowali:

Prof. dr Józef Bogusz
Doc. dr Antoni Kępiński
Dr Stanisław Kłodziński
Mgr Jan Masłowski

- I. Badania psychologiczne
- II. Zagadnienia prawno-lekarskie
- III. Materiały historyczno-dokumentalne

Towarzystwo nasze czyniło do czasu wojny wielką pracę lekarską w kraju i za granicą a później poświęcało się w szczególności ciałności, a zwłaszcza oświeceniowej i politycznej działalności. Być może to była ostatnia chwila życia i pracy dla wszystkich narodowców, którzy w tym czasie jednocześnie jest to historyczny moment w życiu naszego państwa i naszego zawodu.

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU FOLIOLOGICZNEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

Omamy zeszły

poświęcony zagadnieniom lekarskim
okresu hitlerowskiej okupacji

wydany w styczniu

Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego,
Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację
i Krakowskiego Klubu Oświatowskiego ZBoWiD,
przy współpracy Międzynarodowego Komitetu Oświatowskiego

3 strona

Prof. dr Józef Bogusz
Doc. dr Antoni Kosiński
Dr Stanisław Kłobaczynski
Mgr Jan Mostowski

Komitet Redakcyjny: Prof. dr J. Chlebowski (Białystok), prof. dr M. Górski (Gdańsk), doc. dr H. Gaertner, prof. dr Wł. Jakimowicz, doc. dr J. Kobiela, prof. dr W. Mikulowski, prof. dr T. Tempka, doc. dr W. Wcisło (Kraków), prof. dr S. Liebhart (Lublin), prof. dr J. Grott, prof. dr W. Markert (Łódź), prof. dr J. Jankowiak (Poznań), prof. dr K. Gibiński (Rokitnica), prof. dr E. Gorzkowski (Szczecin), prof. dr T. Orłowski (Warszawa), prof. dr E. Szczeklik (Wrocław)

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Prof. dr J. Bogusz

Redaktor naczelny: Prof. dr med. Bronisław Giedosz, Z-ca redaktora naczelnego: Doc. dr Włodzimierz Ostrowski
Sekretarz Redakcji: Dr med. Adam Wajdowicz

Adres Redakcji: Kraków, ul. Czysta 18, tel. 339-47
Wydawca: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich — Warszawa, ul. Długa 38/40

Do towarzystw lekarskich w kraju i za granicą

Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego podjął inicjatywę naukowego opracowania zagadnień lekarskich związanych z dziejami hitlerowskiej okupacji, hitlerowskich obozów koncentracyjnych, a przede wszystkim największego i najstraszliwszego obozu zagłady, Oświęcimia-Brzezinki, osławionego pod oficjalną nazwą *Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau*. Uważając to zadanie za moralny obowiązek, stwierdzamy jednocześnie, że powyższa tematyka ma wielką wagę naukowo-badawczą dla wszystkich dziedzin medycyny oraz poważne znaczenie praktyczne w leczeniu chorób ofiar obozów koncentracyjnych.

Towarzystwo nasze zainicjowało dotychczas prace nad następującymi tematami, z którymi zapoznało środowisko lekarskie w serii odczytów i artykułów:

- I. Badania psychologiczno-lekarskie;
- II. Zagadnienia prawno-lekarskie;
- III. Materiały historyczno-dokumentarne.

Towarzystwo nasze apeluje do wszystkich towarzystw lekarskich w kraju i za granicą o podjęcie podobnych inicjatyw we wszelkich specjalnościach, a zwłaszcza o zainteresowanie tą tematyką młodych naukowców. Będzie to hołd złożony rzeszy lekarzy i pracowników służby zdrowia wszystkich narodowości, wymordowanych w hitlerowskich obozach, a jednocześnie jest to humanistyczne zadanie właściwe naszej nauce i naszemu zawodowi.

KRAKÓWSKI ODDZIAŁ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

JAN STANISŁAW OLBRYCHT

były więzień obozów koncentracyjnych Oświęcim-Brzezinka nr 46688 i Mauthausen nr 118152

Kraków

Przeżycia medyka sądowego w czasie okupacji hitlerowskiej oraz po wyzwoleniu w sprawach z nią związanych

Prof. dr Józef Bogusz, przewodniczący Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, podjął się wielkiego, społecznego trudu wydawania w rocznicę oswobodzenia obozu w Oświęcimiu specjalnych numerów czasopisma wymienionego Towarzystwa, a mianowicie Przeglądu Lekarskiego, poświęconych zagadnieniom lekarskim okresu hitlerowskiej okupacji. Wyszło siedem takich zeszytów, które spotkały się z powszechnym, wielkim uznaniem. Ostatnio prof. Bogusz zwrócił się do mnie o napisanie dla numeru ósmego osobistych wspomnień z dziedziny medycyny sądowej w czasie okupacji hitlerowskiej i po wyzwoleniu, ponieważ orzeczenia moje jako biegłego, wydane przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, opierały się nie na moich osobistych obserwacjach, lecz — celem wyeliminowania wszelkich emocjonalnych i subiektywnych momentów — na zupełnie przedmiotowej i do tego pierwszorzędnej podstawie, a mianowicie na pozostawionych oryginalnych hitlerowskich dokumentach i materiałach. Natomiast podanie do wiadomości (i to na piśmie, bo *verba volant, scripta manent*) moich własnych obserwacji będzie jednak jakimś dokumentem; materiałów takich nie mamy za dużo, lata zaś płyną, świadkowie wymierają, dowody rzeczowe giną, pamięć z biegiem lat zawodzi i należy ratować z pamięci żyjących to, co jest jeszcze do uratowania, tym bardziej że koła rewizjonistyczne w NRF starają się różnymi sposobami rzucić zasłonę na zbrodnie hitlerowskie.

Uważając za obowiązek społeczny i narodowy pozostałych przy życiu świadków, aby dawali wyraz prawdzie, czynię zadość temu życzeniu, chociaż zdaję sobie sprawę, że relacje te oddadzą tylko ułamki rzeczywistości obozowej oraz istniejącego w czasie okupacji hitlerowskiej wymiaru sprawiedliwości i że pisane wcześniej niż dopiero po upływie ćwierćwiecza byłyby bardziej szczegółowe.

* *

Od chwili wybuchu drugiej wojny światowej (w rannych godzinach 1 września 1939 roku przywieziono pierwsze ofiary nalotów niemieckich bombowców na ul. Warszawskiej), następnie po zajęciu Krakowa przez wojska niemieckie, a także po moim wśród licznych przyciągnięciu do „wyprawy wojennej” spod Zba-

raza przez Tarnopol, Lwów, Przemyśl, Jarosław do Krakowa, działalność krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej UJ przebiegała w dotychczasowym zwykłym trybie.

Dopiero w dniu 6 listopada 1939 roku, będąc na wezwanie władz uniwersyteckich na znanym wykładzie *obersturmbannführera Müllera* w sali 66 *Collegii Novi* w związku z powszechnie znaną *Sonderaktion Krakau* i wywiezieniem profesorów do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, otrzymałem od Müllera polecenie natychmiastowego zgłoszenia się w Urzędzie Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst*) przy ulicy Grottgera 1, co nastąpiło pod tajnym — jak się przekonałem — nadzorem. Tu zawiadomiono mnie, że sprawy sądowe, złączone z czynnościami sądowo-lekarskimi prowadzonymi w Zakładzie, będą sędzone już to przez niemiecki sąd specjalny (*Sondergericht*), już to przez polskie sądy. Rozstrzygać o tym będzie gestapo i dlatego Zakład ma tam kierować zawiadomienia o otrzymaniu zwłok, dowodów rzeczowych itp. Mnie polecono pełnienie funkcji lekarza biegłego zarówno w sądach polskich, jak i w sądzie specjalnym oraz wręczono przepustkę do więzienia w razie konieczności przeprowadzania tam psychiatrycznych badań więźniów. W ten sposób mogłem zobaczyć i przekonać się, jak wyglądał wymiar sprawiedliwości w czasie okupacji hitlerowskiej.

Bazą wymiaru sprawiedliwości było więzienie przy ul. Montelupich oraz tzw. więzienie św. Michała przy ul. Senackiej.

Więzienie przy ul. Montelupich było przepelnione nie tylko aktywnymi działaczami antyhitlerowskimi, członkami konspiracyjnych organizacji, ochotnikami do wojska polskiego we Francji, przyłapanymi w drodze przez granicę polsko-słowacką oraz ich przewodnikami, następnie ludźmi podejrzanymi o sabotaż, zakładnikami przybyłymi z więzienia w Myślenicach, Czarnym Dunajcu, Nowym Sączu, Tarnowie, posiadającymi lub podejrzanymi o posiadanie broni lub aparatu radiowego, lecz także ludźmi pochodzącymi z masowych obław i łapanek, Żydami oraz ludźmi, którzy do końca nie wiedzieli, co im się zarzuca. Były to osoby różnego wieku, od kilkunastoletnich do podeszłych wiekiem starców, ze wszystkich sfer społecznych i zawodów.

Pobyty ich w więzieniu trwał zazwyczaj niedługo. Sąd specjalny bowiem w szybkim tempie zasądzał więźniów na karę śmierci, resztę

przesyłane wraz z lekami do apteki. Zwłaszcza bardzo częstym gościem był naczelny aptekarz obozowy, który dla swej prywatnej apteki na Śląsku zabierał całe masy leków.

Pewnego dnia zjawił się w aptecce lekarz obozowy SS-untersturmführer Werner Rohde i przez dłuższy czas zatrzymał się przed półką z napisem *Aphrodisiaca*. I gdy mu zwróciłem uwagę, że środki te są bez wartości, on jakby zażenowany, że szuka dla siebie tych środków, odpowiedział, iż z polecenia sądu ma być przeprowadzone badanie nasienia więźnia Niemca w procesie alimentacyjnym i że dr Dering ma zamiar przeprowadzić punkcję jąder. Gdy mu oświadczyłem, że punkcja nie pozwoli na rozstrzygnięcie, czy ma się do czynienia z nekrospermią, ponieważ w punktacie z jąder plemniki są nieruchome i ruchomość nabywają dopiero po zetknięciu się z wydzieliną gruczołu krokowego, Rohde zapytał mnie, skąd jako aptekarz wiem o tych sprawach. Odpowiedziałem mu, że nie jestem aptekarzem, lecz medykiem sądowym. Po przeprowadzeniu badania nasienia oddałem mu do podpisania sporządzony dla niego protokół badania oraz likwidację kosztów badania. Być może, ta okoliczność była powodem, że często zwracał się on do mnie w różnych podobnych sprawach, których sam nie wiedział, jak je załatwić i darzył mnie odtąd sympatią. Zauważyli to koledzy i na ich prośbę zwróciłem się do niego w kilku przypadkach o zwolnienie kogoś z karnej kompanii; udało się to z pomyślnym wynikiem.

W jakiś czas później zwrócił się on do mnie o przeprowadzenie oględzin zwłok, przwznając, że poza dwukrotnie w czasie studiów uniwersyteckich przeprowadzonymi oględzinami zwłok nie zna się na tym, a nie chce źle zapisać się wobec *Politische Abteilung*. Chodziło tu o ofiary ucieczki z obozu Gruzinów. Już od dłuższego czasu zwróciła nasza uwaga obecność przy bloku 27, w którym mieścił się *Erkennungsdienst*, mężczyzn w uniformach SS o wbitnie ciemnej cerze oraz czarnych, krętych włosach. Z czasem dowiedzieliśmy się, że byli to Gruzini. W dawnym krematorium leżały osobno zwłoki znanego esesmana (nazwiska już nie pamiętam) oraz psa wilezura, a osobno zwłoki trzech Gruzinów. Esesman miał przetrzała klatki piersiowej, Gruzini zaś obok powierzchownych ran postrzałowych na kończynach i otarć naskórka, charakterystycznych dla pazurów psa, postrzały głowy z ranami wlotowymi pod brodą, okazującymi wyraźne osmolenie brzegów ran. Wobec tego wyniku oględzin stanąłem na stanowisku, że w walce, w której zginął esesman, Gruzini po doznaniu lekkich obrażeń kończyn, nie chcąc się dostać do niewoli i chcąc uniknąć tortur, jakie im groziły w razie dostania się do rąk esesmanów, popełnili samobójstwo.

Jesienią 1944 roku *standortarzt* dr Edward Wirths wezwał dra Fejka, aby wraz ze mną zajął się do niego. Przyszedłszy do niego dowiedzieliśmy się, że wraca z kuracji w Wiesbaden i że była tam poruszana sprawa zachowania się po śmierci serca. Wobec rozbieżności

zapatrywań, czy śmierć następuje w fazie skurczu, czy rozkurczu serca oraz że nie wiadomo, jak po śmierci zachowują się zastawki serca, dla wyjaśnienia tych spraw zostaje wydane zarządzenie, aby z chwilą śmierci chorego więźnia oddziały szpitalne zawiadomiły *leichenträgerów*, którzy zabierają zwłoki, celem dokonania zaraz sekcji zwłok. Badania te przeprowadzałem przy asyście kolegi Tabeau (pseudonim Wesolowski). Wobec obowiązujących u nas przepisów prawnych, że wolno dokonywać sekcji zwłok dopiero po upływie 6 godzin od chwili zgonu, w protokole sekcyjnym zaś należy zaznaczyć, dlaczego sekcja była wcześniej dokonywana oraz czy były już zaznaczone pewne znamiona śmierci, poznanie i do tego tak wcześnie praktyczne znaczenie w medycynie sądowej, wzbudziły moje zainteresowanie, a wyniki dokonanych wówczas sekcji ogłosiłem w Polskim Tygodniku Lekarskim w 1946 roku w numerach 25 i 26 pt. „O zmianach pośmiertnych”.

W lecie 1944 roku lekarze SS wypytywali mnie o dawki śmiertelne różnych substancji oraz o jakiś środek, który podany w zamaskowaniu, tak by go pijący nie poznał, pozwoliłby otrzymać zeznania bez świadomości danej osoby. Oczywiście otrzymali oni ode mnie odpowiedź, że jest mi nieznan taki środek. Nazajutrz naczelny aptekarz obozu w Oświęcimiu *sturmbannführer* dr Capesius wraz z lekarzami obozowymi, esesmanami dr Bruno Weberem i Rhodem wezwali do pokoju lekarza obozowego, znajdującego się w bloku 21, kilku więźniów i podali im do wypicia płyn o zapachu i kolorze kawy. Po wypiciu tej „kawy” więźniowie opuścili pokój lekarza obozowego w stanie silnego podniecenia maniakałnego. Następnego dnia powtórzyło się to samo, przy czym więźniów, na których dokonano eksperymentów, musiano już wynieść na noszach z pokoju lekarza obozowego, a dwóch spośród tych więźniów zmarło w ciągu nocy. Gdy nazajutrz rzy rannym raporcie zameldowano lekarzowi obozowemu o ich śmierci, ten wybuchnął ironicznym śmiechem, mówiąc, że jednak mieli ładną śmierć. Później dowiedzieliśmy się, że były to eksperymenty ze środkiem narkotycznym — meskaliną.

Wobec zbliżającego się frontu już od wczesnych miesięcy letnich 1944 roku wysyłano coraz częściej większe i mniejsze grupy więźniów do innych obozów. Ostatni transport ewakuacyjny więźniów z obozu oświęcimskiego nastąpił w dniu zajęcia Krakowa przez armię radziecką, tj. 18 stycznia 1945 roku. Z transportem tym opuściłem obóz oświęcimski.

W długich kolumnach po pięciu więźniów w rzędzie ruszyliśmy przy kilkustopniowym mrozie przez Jastrzębie-Zdrój i Pszczynę do Wodzisławia. Jeśli ktoś osłabiony nie mógł nadążyć w marszu, bywał zastrzelony. Już w pierwszym dniu marszu zostało co najmniej 80 kobiet i 30 mężczyzn rozstrzelanych przez esesowców. W Wodzisławiu załadowano nas na otwarte węglarki i wieziono przez Bogumin, Przerów, Wiedeń do Mauthausen. Więźniowie,

